

# INKWIZYCJA



Niniejszy tekst stanowi fragment książki

## **Kościół oskarżony**

Odpowiedzi na ponad 200 zarzutów dotyczących historii Kościoła oraz dodatkowe rozdziały o Inkwizycji oraz o Kościele podczas II Wojny Światowej i Piusie XII

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu <http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/>



Zapraszam do lektury mojej książki

## **Dlaczego ufam Kościołowi?**

Biblijny podręcznik obrony wiary

Więcej informacji na temat książki (na przykład spis treści) można znaleźć tu <http://analizy.biz/ksiazkiapologetyczne/>

Papież Jan Paweł II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* napisał: "bolesnym zjawiskiem, nad którym synowie Kościoła muszą się pochylić z sercem pełnym skruchy, jest przyzwolenie, okazywane zwłaszcza w niektórych stuleciach, na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą". Autor niniejszego opracowania z szacunkiem wsłuchuje się w słowa Papieża i w pełni podziela jego opinię w tej smutnej sprawie. Dlatego nie jest moją intencją przekonanie kogokolwiek, iż powinniśmy być z omówionej tu karty historii zadowoleni – uważam jednak, że nie należy nikomu przypisywać większych win niż ma je w rzeczywistości. Szczególnie odrażającym zaś jest, jeśli oskarżyciele przypisują oskarżanemu swoje własne winy (patrz rozdział *Palenie czarownic*).

W niniejszym tekście zajmuję się przede wszystkim obarczoną najczarniejszą legendą Inkwizycją hiszpańską, choć w kilku słowach wspominam też Inkwizycję papieską – w jej przypadku, kary miały często jedynie charakter kościelny (po otwarciu archiwów watykańskich w 2004 roku ustalono, że – jeśli nie liczyć królewskiej Inkwizycji hiszpańskiej – na przestrzeni siedmiu wieków jej istnienia, odbyło się 100 000 procesów, zaś na karę śmierci za herezję skazano 100 osób<sup>1</sup>).

Zdaje sobie sprawę, iż wiele z przytoczonych tu danych wyda się czytelnikowi – przyzwyczajonemu do "czarnej legendy" – niewiarygodnymi. Zapewniam jednak, iż pisząc niniejszy tekst, starałem się opierać argumenty na obiektywnych opracowaniach (w dużej części niekatolickich). Nie ukrywam też, iż sam ze zdumieniem poznawałem fakty, które tu przedstawiam. Moje zdumienie było na tyle duże, że uznałem za celowe zaprezentowanie wyników poszukiwań szerszemu gronu Czytelników.

## **1.1 Konieczne rozróżnienia**

<sup>1</sup> Za Łukasz Adamski, Inkwizycja

[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/la\\_inkwizycja.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/la_inkwizycja.html) dostęp 21.12.2013

Istniały dwa główne rodzaje Inkwizycji – kościelna i królewska (państwowa). Inkwizycja kościelna początkowo miała charakter Inkwizycji biskupiej, lecz szybko papież zorientowali się, że potrzebna jest struktura oparta na specjalizowanych (i przeważnie wysoko wykształconych) osobach, podległych bezpośrednio zwierzchnikowi Kościoła.

Oprócz tego funkcjonowała (znacznie prężniej, ale i brutalniej) Inkwizycja Królewska, organizowana przez monarchów i mająca na celu zachowanie ładu społecznego. Faktycznie Inkwizycja Królewska wyprzedziła papieską, powstała bowiem wcześniej.

## 1.2 Więzienia Inkwizycji

Ileż to słyszeliśmy opowiadań o straszliwych więzieniach Inkwizycji! Wierni postulatowi sprawdzania dostępnych źródeł historycznych, porównajmy prawdziwy obraz tego procesu, z owymi opowiadaniem.

Inkwizycja miała dwa rodzaje więzień :

- **"tajne więzienie"** (odpowiednik dzisiejszego aresztu śledczego) oraz
- **"więzienie karne"** (carcel de penitencia), gdzie osoby skazane odsiadywały karę "wiecznego więzienia" (proszę, aby nikogo nie myliła ta nazwa – "wieczne więzienie" rzadko bywało dożywociem, wyrok mógł opiewać na wiele lat, ale mogły to być też np. 3 miesiące. Po prostu nazwą tą opatrywano każdy orzeczony wyrok więzienia. W XV i XVI wieku "wiecznym więzieniem" nazywano także obowiązek przebywania w domu krewnych lub nawet zakaz opuszczania miasta)

Pewnym paradoksem jest, iż więzienia "karne" były zwykle łżejsze niż areszt śledczy. Niektóre z nich były rzeczywiście ciemne i mokre (wymienia się Sewillę, Kordobę i Saragossę), większość jednak była znacznie łżejsza niż "standardowe" więzienia królewskie<sup>1</sup>. Zdarzało się często, iż więźniowie pospolici – osadzeni w więzieniach publicznych – samooskarżali się przed Inkwizycją wyłącznie po to, by przeniesiono ich do owych "lochów Inkwizycji"!

Nic w tym zresztą dziwnego, skoro – w odróżnieniu od więzień królewskich – w "lochach" Inkwizycji z reguły karmiono regularnie i to wcale nie najgorzej (chleb, mięso, wino). Więźniowie posiadający własne środki, mogli sprowadzać posiłki z miasta (w tym także owoce i słodycze). Choć brzmi to dla nas – wychowanych na "czarnej legendzie" Inkwizycji – niewiarygodnie, jednym z obowiązków służby więziennej było czuwanie, aby aresztanci nie przejedli w ten sposób całego swojego majątku (nie w ich interesie zresztą – musieli mieć z czego płacić grzywny!). Ubodzy aresztanci dostawali "z urzędu" kapcie, koszule i kalesony, zaś ludzie należący do inteligencji zwykle mogli przechowywać w celi książki oraz przybory do pisania. Wszystkim więźniom zapewniano opiekę lekarską.

Mężczyźni osadzani byli z reguły w celach pojedynczych, zaś kobiety – w zbiorowych, co miało w założeniu chronić je przed nadużyciami ze strony służby więziennej.

Oczywiście wszystko to nie oznacza, iż nie zdarzały się nieprawidłowości – w 1544 roku w Barcelonie ujawniono przypadki "dorabiania" przez obsługę więzienia na obcinaniu racji aresztantów, wiemy też, że w 1560 roku w Sewilli bunt więźniów został brutalnie stłumiony, zaś w 1792 na Wyspach Kanaryjskich nakarmiono więźniów soloną rybą bez podania wody. Jednak sam fakt, iż znamy te przypadki świadczy, że to nie one stanowiły normę.

Od XVII wieku często więzienie polegało na obowiązku noszenia specjalnego stroju i powrotu na noc do celi. Dochodziło tu zresztą do zabawnych paradoksów : więzień przebywający w dzień w mieście, a na noc wracający do celi nie musiał – w związku ze statusem osadzonego – płacić podatków. Powodowało to sytuację, iż przedsiębiorcy "osadzeni" mogli oferować towary taniej niż "wolna" konkurencja i nierzadko dorabiali się majątków (kara "wiecznego więzienia" trwała zazwyczaj nie dłużej niż 3 lata, zaś wyrok

---

<sup>1</sup> Za Leszek Biały *Dzieje Inkwizycji Hiszpańskiej* – Książka i Wiedza 1989

"więzienia wiecznego i nieodwołalnego" opiewał zwykle na mniej niż 8 lat). Nadużycia te nie były jednak możliwe w początkach istnienia inkwizycji.

Kary pieniężne lub przepadek mienia egzekwował *poborca konfiskat*. Po opłaceniu kosztów działania trybunału, pieniądze trafiały do kasy państwa.

### 1.3 Co Inkwizycja wniosła do życia społecznego

Założę się, że na tak sformułowany podtytuł większość czytelników odruchowo się zachnie – a jednak Inkwizycji właśnie zawdzięczamy szereg instytucji, którymi chlubi się nowożytny system prawny. Pierwszą z tych zdobyczy jest **instytucja obrońcy**<sup>1</sup>. Z całą pewnością nie był to obrońca w dzisiejszym znaczeniu tego słowa (niektórym posiadała tę funkcję prokuratorską), jednak fakt pozostaje faktem – to właśnie *Officium* zawdzięczamy tę – fundamentalną dla nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości – instytucję prawną.

Kolejną innowacją, może nie tyle wprowadzoną co wskrzeszoną przez Inkwizycję była **wieloinstancyjność**. Od wyroku trybunału oskarżony mógł się odwoływać (jednak początkowo nie wszystkim więźniom na to zezwalamo). Praktyka blokowania części odwołań zanikła z chwilą, kiedy *Suprema* (naczelnny organ inkwizycji w Hiszpanii) wprowadziła obowiązek przekazywania wyroków do siebie dla zatwierdzenia. Zmieniała ona często wyroki nawet bez składania odwołania i to przeważnie na korzyść oskarżonych.

Warto także powiedzieć, iż o ile koncepcje doktrynalne Lutra nie spotkały się w Hiszpanii ze zbyt gorącym przyjęciem, o tyle postulaty moralne zrealizowano na długo przed wystąpieniem doktora Marcina w Wittenberdze. Wydał także walkę handlowi odpustami (co było osią późniejszego wystąpienia Lutra). Praktyka ta nie była zresztą nigdy przez Kościół Powszechny dopuszczona, jednak dość często zdarzały się w jej dziedzinie nadużycia.

Jeszcze lepszą pod względem "zdobyczy" kartę ma Inkwizycja Papieska. Mocą ustanowienia papieża Grzegorza IX podsądny nie tylko mógł, ale wręcz **musiał mieć obrońcę** i to z kwalifikacjami zawodowego prawnika, zeznania wydobyte na torturach nie mogły być materiałem dowodowym, a oskarżony oraz jego obrońca mogli się zapoznać z wszystkimi dowodami winy i nazwiskami świadków (rzecz nowa w ówczesnym wymiarze sprawiedliwości, całkowicie różna nawet od praktyki obowiązującej w Inkwizycji hiszpańskiej).

Bardzo surowe kary – do śmieci włącznie – groziły za rzucanie fałszywych oskarżeń (ten punkt staje się oczywisty jeśli pamiętać, iż Rzym powołał Inkwizycję papieską przede wszystkim po to, by zapobiec skazywaniu niewygodnych ludzi pod pozorem herezji czy czarów (co było to powszechną praktyką wśród średniowiecznych feudałów). Inkwizycja знаła także **instytucję ławników** – choć pełnili oni raczej rolę konsultacyjną dla zawodowego sędziego. Wprowadzono też – rewolucyjną na owe czasy – zasadę, iż nie wolno karać ludzi niepoczytalnych. Nie była to czysta teoria – przewód sądowy rozpoczynał się od obdukcji lekarskiej.

Inna innowacją, jaką wprowadziła Inkwizycja papieska było wcześniejsze **zwolnienie za dobre sprawowanie**.

---

<sup>1</sup> Istnieje tu uderzająca różnica w stosunku do protestantyzmu. Na przykład podczas słynnego procesu Serveta w kalwińskiej Genewie, prośba oskarżonego o przyznanie adwokata spotkała się z następującą odpowiedzią: „Ponieważ oskarżony doskonale kłamie, nia ma powodu przyznawać mu obrońcy. Zresztą nie znajdzie się taki, który chciałby sekundować mu w tak bezwstydnym i haniebnym kłamstwach. Nadto, jest zabronione prawem, by odstępcy wykorzystywali usta adwokata. Nie ma w oskarżonym nic niewinnego, co potrzebowałoby adwokata – należy odrzucić prośbę jako uwłaczającą trybunałowi”.

Wszystkie te innowacje wynikały z tego, iż proces inkwizycyjny zerwał z bałaganiarskim (i w dużej mierze samowolnym) sądownictwem przypadkowych władców, wprowadzając ścisłą procedurę opartą w dużej mierze na prawie rzymskim. I podobnie jak w Rzymie, śledztwo przestało się skupiać na skazaniu oskarżonego, przykładając dużą wagę do zbadania prawdy (stąd nazwa od łac. *inquisitio* – badanie, śledztwo).

Niestety, razem z pozytywnymi zdobyczami prawa rzymskiego wprowadzono także jego elementy kontrowersyjne – jak choćby tortury. Inna rzecz, że nawet one były skodyfikowane (patrz rozdział mrb) i stanowiły istotny postęp przeciw ludowej praktyce *ordaliów*.

## 1.4 Różne zarzuty

Wśród treści stawianych postępowaniu inkwizycyjnemu, wymienia się **zarzut utajniania nazwisk świadków oskarżenia**. Ma to rzekomo świadczyć o braku praworządności. Tymczasem powód tej praktyki był całkowicie odmienny:

W przepisach dotyczących prowadzenia śledztwa wielką szansą dla badanego była możliwość zdyskredytowania świadków oskarżenia przez zarzucenie im przez podsądnego nieobiektywności. Odbywało się to w ten sposób, iż oskarżony mógł podać trybunałowi listę swych "śmiertelnych wrogów" i tym samym zneutralizować ich zeznania (zwracam uwagę, że jest to znacznie więcej niż może zrobić dla swej obrony podejrzany we współczesnym procesie karnym!). Aby jednak zapobiec oszustwom w tym względzie (np. żeby oskarżony nie neutralizował wszystkich niewygodnych świadków „wedle uznania”), lista zeznających była przed postawionym w stan oskarżenia utajniona. Ten – oczywisty przy tak skonstruowanym mechanizmie eliminowania zeznań osób niechętnych podsądnemu – krok jest dziś przytaczany przez przeciwników Inkwizycji jako argument mający wykazać jej brak praworządności.

Jak silnym narzędziem była w rękach oskarżonego owa lista "śmiertelnych wrogów" świadczy przypadek Gaspara Torralby z Vayona. Został on aresztowany w 1531 roku pod zarzutem luteranizmu. Torralby był przysłowiową "zakałą" miasteczka, nic dziwnego więc, iż do świadczenia przeciw niemu zgłosiło się aż 35 sąsiadów. Podsądny nie znał składu ławki świadków oskarżenia, jednak niewiele myśląc przystąpił do sporządzania listy "śmiertelnych wrogów". Umieścił na niej po prostu wszystkich, którzy mu tylko przyszli na myśl (152 osoby, w tym własną żonę i córkę). Okazało się, że na liście tej znajdują się również wszyscy świadkowie, a więc proces musiano umorzyć<sup>1</sup>.

Inną częścią "czarnej legendy" jest **rzekome skazywanie na śmierć ludzi szalonych**. Oczywiście, podobnie jak inne ówczesne sądy, Inkwizycja zapewne skazała pewną liczbę osób, które dziś wylądowałyby raczej na oddziale zamkniętym jakiegoś szpitala psychiatrycznego – winić za to należy jednak raczej stan wiedzy medycznej. Dokumenty wskazują jednakże, że niemal zawsze gdy ówczesna, prymitywna medycyna rozpoznawała szaleństwo oskarżonego, sprawa była umarzana.

## 1.5 Kary

---

<sup>1</sup> Drugą przyczyną utajniania świadków było ich bezpieczeństwo – ponieważ oskarżonymi bywały osoby wpływowe (a w owych czasach oznaczało to nierzadko posiadanie własnych uzbrojonych oddziałów), więc zeznający przeciw nim (a także inkwizytorzy) znajdowali się często w poważnym niebezpieczeństwie. Jest to mechanizm podobny do istniejącego we współczesnym polskim Kodeksie Karnym, którego art. 184 stanowi: „[jeżeli zachodzi uzasadniona obawa niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia, wolności albo mienia w znacznych rozmiarach świadka lub osoby dla niego najbliższej, sąd \(...\) może wydać postanowienie o zachowaniu w tajemnicy danych osobowych świadka.](#)”

Wbrew rozpowszechnionej opinii, stos nie był najczęściej orzekanym wyrokiem. Ścisłej rzecz ujmując, „Inkwizycja nie mogła nikogo na stos skazać – nie miała takich uprawnień. Po stwierdzeniu ciężkiego przypadku herezji, *Officium* przekazywało oskarżonego organom państwa z prośbą o okazanie miłosierdzia i nieprzelewanie krwi. Ten zwyczaj "prośby o łaskę" – przejęty od Inkwizycji papieskiej – był jednak tylko formą<sup>1</sup>, gdyż władze państwowe nigdy nie uwzględniły takiej prośby<sup>2</sup>.

Ustalenie dokładnej liczby osób spalonych na stosie jest dość trudne<sup>3</sup>. Prawdopodobnie najwięcej osób zginęło w ciągu pierwszego półwiecza działalności tej instytucji (być może było to nawet kilka tysięcy osób). W latach późniejszych (1560–1700) skazani na śmierć stanowili co najwyżej 1%, zaś później nawet ułamek procenta. W pięćdziesięcioleciu 1759–1808 spalono w Hiszpanii czterech heretyków. Ustalenie dokładnej liczby ofiar jest trudne także z tego powodu, iż większość egzekucji nie była wykonywana na skazanych, lecz *in effigie*, tj. palono w zastępstwie kukły mającej wyobrażać skazanego. Ocenia się, że liczba egzekucji *in effigie* przekraczała wielokrotnie liczbę rzeczywistych wykonań wyroku (tzw. *in persona*)<sup>4</sup>.

W wieku XVIII niechęć do wydawania wyroków śmierci w Inkwizycji tak wzrosła, że wręcz szukano pretekstu do uniewinnienia podsądnego. Niemal zabawny jest tu przypadek księdza Miguela Solano, heretyka i głosiciela herezji. Został on skazany na "przekazanie ramieniu świeckiemu" przez trybunał w Saragossie. Władza naczelna Inkwizycji, *Suprema*, nakazała odroczenie egzekucji i podjęcie prób nawrócenia. Gdy to nie przyniosło efektu, trybunał uznał go ponownie winnym. Tym razem *Suprema* wstrzymała wykonanie wyroku pod pozorem badań lekarskich – niestety, ksiądz Miguel okazał się być całkowicie zdrowym. Usiłując jakoś temu zaradzić, zarządzono szeroko zakrojony wywiad środowiskowy – gdy okazało się, że oskarżony chorował niegdyś na jakąś niegroźną chorobę, czym prędzej uznano, iż jest on niespełna rozumu i sprawę umorzono.

Oczywiście przedstawiłem tu szczególny wypadek – w początkach działania Inkwizycji scenariusz taki byłby mało prawdopodobny.

Arsenał orzekanych kar był dość szeroki. Ich dolegliwość zależała od rodzaju przestępstwa, statusu społecznego i finansowego oskarżonego oraz stopnia okazywanej skruchy. Bardzo popularne były kary finansowe (grzywny lub przepadek mienia), nakładano też często pokuty duchowe. Pokutą mogło być słuchanie Mszy Świętej, odmawianie różańca czy Psalmów. (Podobnie było w Inkwizycji Rzymskiej – np. Galileusz został skazany na odmawianie raz w tygodniu, przez trzy lata siedmiu psalmów. Ponieważ był człowiekiem

---

<sup>1</sup> Inna rzecz, że nacisk na „przekazywanie ramieniu świeckiemu” pochodził od władz świeckich, nie kościelnych; jeżeli proces dotyczył spraw objętych przez prawo świeckie, był to obowiązek prawny (a wówczas prawo to zajmowało się także np. herezją i czarami).

<sup>2</sup> Niekiedy na nadmierną surowość sądów świeckich reagowali papieże – rzadko jednak były to interwencje skuteczne – patrz próby złagodzenia wyroków Inkwizycji hiszpańskiej (do tego tematu wróć w dalszej części rozdziału) czy sprawę spalenia Kazimierza Łyszczyńskiego w Polsce (wspomnianą w rozdziale *Oręż w służbie prawdy, czyli konflikt pomiędzy wolnością a słuszością*).

<sup>3</sup> Mowa o Inkwizycji królewskiej – liczba skazanych przez Inkwizycję papieską była znacznie niższa. Po otworzeniu archiwów watykańskich w 2004 roku ustalono, iż w podczas jej istnienia (wieki XII do XIX) odbyło się około 100 000 procesów o herezję, w czasie których na śmierć skazano... 100 osób!

<sup>4</sup> Wg badacza hiszpańskiej inkwizycji, Henry’ego Kamena, w latach 1540-1700 w całej Hiszpanii (wraz z terytoriami zamorskimi) z udziałem inkwizycji skazywano na śmierć poniżej trzech osób rocznie.

wierzącym, po zakończeniu tej kary, kontynuował odmawianie psalmów aż do końca życia). Stosowano też wymóg podzielenia się majątkiem z ubogimi, poszczenia w wyznaczone dni itp. Niekiedy orzekano kary "indywidualne" – np. zakaz wykonywania zawodu akuszerki (Walencja 1607) czy zakaz gry w karty i kości (Toledo 1685, sprawa bluźniercy Lucasa Moralesa).

Do standardowego arsenału kar należała też banicja (dla obywateli Hiszpańskich) lub nakaz opuszczenia kraju (dla obcokrajowców). Stosowano też przeciwieństwo – nakaz pozostawania w określonej miejscowości. Jak widać, poza pokutami "duchowymi", przyznane kary nie odbiegały zbyt od tych wymierzanych przez ówczesne sądy świeckie. Przykładem może być, wymierzana publicznie chłosta. Władze Inkwizycji jednak nie zezwalały na agresywne zachowanie publiczności, o czym świadczyć może edykt *Supremy* z 1680 roku, piętnujący wypadki obrzucania skazańców kamieniami przez tłum gapiów.

Pewnym specyficznym rodzajem kary był obowiązek *sambenito*, tj. noszenia specjalnego stroju. Dla ludzi z wysoką pozycją społeczną sporą dolegliwością były też *inhabitacje*, to jest zakazy pełnienia ważnych funkcji społecznych przez dzieci skazanego. Prowadziło to niekiedy do paradoksów: w 1590 roku w Los Santos Cristobal Rodriquez (syn człowieka skazanego na *inhabitację*) zachował funkcję szefa straży oświadczając publicznie, iż jest... bękartem. Oświadczenie to – w innych okolicznościach uważane w XVI wieku za wstydlive – pozwoliło mu obejść wyrok trybunału.

Najcięższe kary to oczywiście galery i stos. Na pomysł tej pierwszej, wpadł król Ferdynand na początku XVI wieku – zapewniając sobie tym samym "kadry" dla marynarki wojennej. Współpraca jednak nie układała się najlepiej, gdyż flota hiszpańska niechętnie zwalniała więźniów, którym kara się już zakończyła. Zmuszało to Inkwizycję do wielokrotnych monitów w tej sprawie. Na galery nie skazywano kobiet, które w zamian były kierowane do bezpłatnej pracy w szpitalach lub przytułkach dla sierot.

## 1.6 Ordalia

Ordalia (zwane także niekiedy „sądami bożymi”) były metodami sądowymi stosowanymi we wczesnym średniowieczu. Polegały na poddaniu oskarżonego (a niekiedy także skarżącego) swoistej próbie. Stosowano trzy rodzaje ordaliów:

- **próba ognia** – polegała na chwyceniu ręką rozżarzonego węgla. Jeśli rany szybko i bez problemów się zagoiły, uznawano, że poddany próbie, mówi prawdę
- **próba wody** – wrzucano związanego podsądnego do wody. Co ciekawe, za dowód prawdy uznawano tonięcie, zaś utrzymujący się na powierzchni był uznawany za kłamcę
- **próba miecza** – polegała na odbyciu pojedynku pomiędzy skarżącym a oskarżonym.

Ordalia bywają często przypisywane Inkwizycji. Nic bardziej błędnego – **Kościół wielokrotnie występował przeciwko tym barbarzyńskim zabobonom** (pochodzącym prawdopodobnie ze starogermańskiego prawa pogańskiego).

Ostatecznie Ordalia zostały surowo zabronione przez Sobór Laterański IV w roku 1215.

W ogóle warto powiedzieć, że „palenie czarownic” – zarówno wśród katolików, jak i protestantów, było bardziej skutkiem „mądrości ludowej” niż przykładem głębszych rozważań ze strony Kościoła lub innych związków wyznaniowych<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Wiązało się to zresztą z wieloma innymi, nierzadko obrzydliwymi zabobonami. Na przykład po osądzeniu i spaleniu na stosie przez świeckie władze protestanckiego Słupska w 1701 roku słynnej „czarownicy” Triny Papisten, jej popioły zostały skrupulatnie wyzbierane przez miejscową ludność. Czyniono to w przekonaniu, iż stanowią one znakomite lekarstwo na... reumatyzm.

Inkwizycja, dzięki przekazanej jej władzy, zdołała w dużej mierze zdusić na obszarach katolickich podobne praktyki. Oczywiście również w krajach protestanckich bywały one krytykowane przez intelektualistów, jednak nie mieli oni sposobu wpłynięcia na społeczeństwo i świeckie władze, dla których procesy o czary bywały wygodną formą pozbycia się „niewygodnych” osób. O skuteczności działań Inkwizycji zaświadczył w pewnym sensie J.W. Goethe, który w swojej „Podróży Włoskiej” przyznaje ze smutkiem, że w krajach katolickich skala hysterii na punkcie czarownic jest znacznie niższa.

## 1.7 Tortury

Tortury są najbardziej chyba integralną częścią czarnej legendy Inkwizycji. Jak było naprawdę?

Do drugiej połowy XVIII wieku, tortury były normalnym sposobem prowadzenia przesłuchań i wyjaśniania wątpliwości przez europejskie sądy (dla porównania: Wielki Inkwizytor, św. Jan Kapistran zabronił stosowania tortur 300 lat wcześniej!). Panowało w Europie tzw. prawo magdeburskie, gdzie głównym dowodem było przyznanie się oskarżonego do winy, a równorzędnym środkiem skłonienia go do tego – tortury. (Aby pokazać tło epoki warto dodać, iż jest to czas kiedy każdy sąd miejski złożony z mieszczan i kat, a miał prawo do wymierzenia 21 rodzajów śmierci "kwalifikowanej" – tzn. połączonej z torturami – za kradzież, cudzołóstwo i tym podobne przestępstwa)<sup>1</sup>. Stosowanie tortur wynikało z zaliczenia herezji do zwykłych, ściganych przez państwo, przestępstw, choć hiszpańska Inkwizycja wyróżniała się tu raczej pozytywnie wśród innych trybunałów – tortury były łagodniejsze i rzadziej stosowane, a przede wszystkim ich używanie było ujęte w ramy ścisłych przepisów<sup>2</sup>.

Do stosowania tortur w przewodzie sądowym zniechęcały procedury samej Inkwizycji – bowiem jeśli więzień "pokonał" tortury<sup>3</sup>, trybunał był zmuszony go uniewinnić. Nie była to możliwość czysto teoretyczna – stosunkowo wielu więźniów w ten sposób uzyskiwało wolność. Źródła podają przykładowo, iż na *auto* (ogłoszeniu wyroku) w 1594 roku w Walencji umorzono z powodu "pokonania tortur" 53 z ogólnej liczby 96 spraw.

Być może ten przepis *Officium* sprawił, iż jak pokazują badania archiwalne tortury były stosowane w ok. 10% śledztw<sup>4</sup>.

Innym czynnikiem był wymóg oględzin lekarskich przed przystąpieniem do tortur. W przypadku złego stanu zdrowia, lekarz po prostu zabraniał ich stosowania. Musiało się to zdarzać dość często, gdyż zachowała się datowana na 1622 rok nagana związana ze zbyt częstym korzystaniem z tego paragrafu.

Lekarz zresztą musiał być obecny także przy samych torturach, aby nie spowodowały one trwałego kalectwa czy śmierci oskarżonego. W razie potrzeby przerywał ich stosowanie. Wiadomo ponadto, iż tortur nie stosowano w przypadku łżejszych zarzutów, gdy zachodziła obawa, że mogłyby w praktyce być dolegliwsze od orzeczonej kary.

Wbrew rozpowszechnionym opiniom Inkwizycja hiszpańska nie stosowała ani przypalania żelazem, ani w ogóle szerokiego wachlarza tortur. Dopuszczalne były w zasadzie trzy metody:

⇒ *garrucha* (podnoszenie przy pomocy liny przywiązanej do związanych na plecach rąk)

---

<sup>1</sup> Niektóre ze sposobów uśmiercania były wyjątkowo okrutne. Np. w judaizmie polskim do XIX wieku była dostępna kara gotowania żywcem.

<sup>2</sup> Co więcej, w odróżnieniu od sądów świeckich, w procesie inkwizycyjnym nie wolno było stosować tortur mogących doprowadzić do śmierci.

<sup>3</sup> sprawa była umarzana. Co prawda w pewnym okresie zdarzało się, iż osobnik ten lądował w ramach pokuty na pewien czas nawet na galerach


<sup>4</sup> Niektórzy badacze, jak Jean Dumont, podają nawet liczbę 1–2%

- ⇒ *toca* (kneblowanie w położeniu "do góry nogami" i poduszaniu strumieniem wody – maks. 15 litrów)
- ⇒ *potro* (mocne krępowanie ramion sznurem i zaciskaniu go w ten sposób, aby wrzynał się w ręce)

Dla porównania opis jednego dnia tortur w świeckim sądzie niemieckim (opis pochodzi z 1631 roku i podaje czynności śledcze w sprawie kobiety oskarżonej o czary):

- związanie rąk, rozciągnięcie na drabinie i przyśrubowanie nóg i rąk,
- powtórzenie pierwszej fazy bez żadnych podstaw prawnych, mimo, że kat odkrył, iż kobieta była brzemienna,
- ogolenie głowy i wylanie na nią spirytusu, który podpalono,
- skrapianie gorącą siarką rąk i gardła,
- rozłożenie na desce na okres 4 godzin (podczas których oprawcy raczyli się alkoholem),
- zdjęcie z deski i związanie rąk i nóg na plecach,
- oblanie pleców spirytusem i podpalenie,
- podciągnięcie na sznurze pod sklepienie,
- rozłożenie na drabinie i przesunięcie po plecach,
- położenie na łożu sprawiedliwości i przeciąganie po „naszpikowanym zajacu”,
- przywiązanie 50 funtowego kamienia do nóg i rozciąganie stawów,
- ześrubowanie goleni „butem hiszpańskim”,
- ponowne ześrubowanie wszystkich nóg i rąk,
- chłosta kończugiem po łędźwiach,
- ześrubowanie palców i pozostawienie na 6 godzin, podczas których kat i hycel posilali się i pili alkohol,
- chłosta kończugiem

Na tym zakończono pierwszy dzień tortur<sup>1</sup>.



Niejednokrotnie zdarzyło mi się spotkać z objazdowymi wystawami „średniowiecznych narzędzi tortur z czasów inkwizycji hiszpańskiej”. Nie mało jest też stron internetowych prezentujących podobne „machiny”. I rzeczywiście – owe narzędzia tortur pochodzą „z czasów” hiszpańskiej inkwizycji, tyle że inkwizycja ich nie używała – służyły one sądom świeckim.

Oczywiście należy zakładać, że i Inkwizycji zdarzały się w tej sprawie nadużycia – świadczą o tym reprimendy naczelnej rady Inkwizycji (tzw. *Supremy*) z lat 1484, 1488, 1500, 1561, 1575, 1627, 1630 i 1667. Jednak te nadużycia nie były tolerowane, a znane z literatury opisy (taki jak w *Studnie i wahadło* E.A.Poe<sup>2</sup>), należy włożyć między bajki.

<sup>1</sup> Za <http://werwolfpl.wordpress.com/historia/inkwizycja/tortury/> dostęp 21.12.2013

<sup>2</sup> W noweli tej bohater jest poddany torturze (rzekomo inkwizycyjnej) polegającej na powolnym rozcinaniu przez podwieszony na długim sznurze, powoli opuszczany topór. W rzeczywistości Inkwizycja nigdy nie stosowała takiej tortury – pisarz zaczerpnął jej opis prawdopodobnie ze źródeł islamskich (kara taka była stosowana u Arabów).



Pewną ciekawostką jest, iż inkwizytorzy – zgodnie z Kodeksem Kanonicznym – długo nie mieli prawa obecności podczas tortur<sup>1</sup>.

W zasadzie przepisy nie pozwalały na kilkukrotne stosowanie takich kar (dopuszczona była jedna sesja trwająca pół godziny). Niestety ten przepis bywał obchodzony (przez interpretację następnej sesji jako kontynuacji poprzedniej), jednak rzadko przekraczano liczbę trzech sesji. I tu Inkwizycja wyróżniała się pozytywnie na tle innych sądów, w których w Europie przyjęta była zasada 5 paleń (sesji tortur) – po szóstej sąd rezygnował z oskarżenia (stąd polskie powiedzenie *"pal go sześć"* oznaczające rezygnację).

Zeznania wydobyte na torturach traciły swą ważność, jeśli podsądny nie potwierdził ich w ciągu 24 godzin na sali sądowej (już bez stosowania przymusu). Przeczy to powszechnie przyjętej opinii, iż tortury miały na celu wymuszenie zeznań obciążających – stanowiły one raczej „metodę śledczą”, przy czym zdaje się, że nie miano złudzeń, iż ucierpią także niewinni. Francisco Peni (teoretyk Inkwizycji) tak oświadczał torturowanym: *"Nie przyznawaj się do tego, czego nie zrobiłeś i pamiętaj, że jeśli zniesiesz z pokorą niesprawiedliwość i męczarnie, dostąpisz chwały męczeńskiej"*. Nie da się ukryć, że takie podejście powodowało niejednokrotnie zarówno skazywanie niewinnych, jak i uwalnianie winnych.mrb

## 1.8 Walka z zabobonem

W wiekach średnich pobożność ludowa pełna była różnego rodzaju osób „niespełna zmysłów”, przy czym niektórzy z nich posuwali się do dość zaskakujących twierdzeń,

np. negowali potrzebę pracy, rodziny, niektórzy nawet uważali, że wiara upoważnia człowieka do rozpusty (dokładniej – uważali iż człowiek "czysty" może uprawiać rozpustę nie grzesząc – słynny casus ks .Medrano z Toledo). Były także "beatas" ("świętoszki") które

np. twierdziły, iż są żonami Jezusa, propagowały wizje i przepowiednie, sprzedawały amulety etc.

Inkwizycja ściagała te wypaczenia, postępując jednak stosunkowo łagodnie. Wynikało to z przekonania, iż "oświeceni" są w istocie ludźmi dobrej woli, wprowadzonymi w błąd przez siły szatańskie.

Całkiem inaczej podchodzono do "fałszywych mistyków" (oszustów religijnych). Tych ścigano surowo, choć rzadko bywali skazywani na karę śmierci – głównym celem było zdemaskowanie ich szarlatanerii. Trzeba powiedzieć, że o ile większość działań Inkwizycji – wbrew dzisiejszym opiniom – cieszyła się poparciem ludności, o tyle walka z szarlatanerią wywoływała wiele niesnasek. *Officium* nie ugięło się jednak przed humorami ludu i w wiekach XVI–XVIII przeprowadziło wiele procesów o "fałszywą mistykę", niejednokrotnie występując odważnie przeciwko możnym tego świata.

Zepsucie to nie ominęło także niektórych domów zakonnych – przykładem był proces kwietystów z Corella. Oskarżonymi byli przełożeni dwu klasztorów – męskiego i żeńskiego. On – Juan de la Vega – uważał się za największego współczesnego mistyka hiszpańskiego, ona zaś – Agueda de Luna – słynęła z "cudów" i "wizji". Śledztwo wykryło, iż mieli oni pięcioro dzieci, które dusili po urodzeniu. "Matka" Agueda zmarła w więzieniu, zapadły także wyroki dożywocia oraz nakazano zwrot i zniszczenie wszystkich "dewocjonaliów" wyprodukowanych przez straszliwą parę.

Ta troska o moralność ludzi Kościoła miewała także niestety złe skutki; znany mistyk, św .Ignacy Loyola, autor używanych i cenionych do dziś "ćwiczeń duchowych" (tzw.rekolekcje

---

<sup>1</sup> Zakaz wydał papież Aleksander IV w 1259 roku, został on jednak cofnięty, gdyż okazało się, że pozostawieni bez nadzoru inkwizytora urzędnicy świeccy, przekraczają miarę w torturach

ignacjańskie) został oskarżony o iluminizm i przesiedział 7 tygodni w więzieniu oraz nakazano mu wstrzymać się z działalnością publiczną na 3 lata.

## 1.9 Palenie czarownic

Cóż bardziej się kojarzy w powszechnej świadomości z Inkwizycją jak nie procesy o czary i palenie na stosie czarownic? Prześledźmy zatem fakty, gdyż na przykładzie procesów o czary najlepiej widać funkcjonowanie propagandy tworzącej "czarną legendę" Inkwizycji. Ale zacznijmy od początku...

We wczesnym średniowieczu praktyki magiczne były bardzo rozpowszechnione. Zjawisko to było trudne do powstrzymania. Z drugiej strony Kościół podchodził do nich jako do ludowego zabobonu. W roku 906 został opublikowany dokument o nazwie *Canon Episcopi*. Zawierał on relacje osób opowiadających o sabatach czarownic, o lataniu wiedźm w powietrzu itp. oraz wykładnię, jak należy odnosić się do podobnych „rewelacji”. Stanowisko Kościoła było jednoznaczne: owe przekonania są wyrazem pogańskich przesądów a opisywane zdarzenia nie wydarzyły się naprawdę, będąc wytworem wybujałej fantazji, brania snów za rzeczywistość oraz zwiedzenia umysłu przez złego ducha:

„Rzeczywiście, wielu ludzi zostaje zwiedzionych przez fałszywe przekonania i uważa te rzeczy za prawdziwe. Zbaczają oni z drogi wiary prawdziwej i popadają w błędy pogaństwa dochodząc do przekonania iż istnieje inna nadprzyrodzona boskość poza Jedynym i Prawdziwym Bogiem. Kapłani powinni nauczać wiernych, że te rzeczy są wielkim kłamstwem i fantazją nie pochodzącą od Boga, lecz oszustwem złego ducha”

Pogląd ten znalazł swój wyraz w Kanonie którego 6 punkt brzmiał:

„To diabeł, a nie Bóg, jest autorem podobnych urojeń w umysłach ludzi o niewielkiej wierze, co daje mu moc, by przedstawiać się jako anioł światła. (...) oszukany umysł widzi niezwykle rzeczy i obcych ludzi oraz odbywa fantastyczne podróże. Wszystko to dzieje się jedynie w głowie ale ludzie małej wiary sądzą, że zdarzenia te mają miejsce także w rzeczywistości”

Trzeźwy osąd Kościoła nie zniweczył jednak ludowych wierzeń. Także później nie zaradziła im ani bulla papieża Jana XXII z 1326 roku (*Super illius specula*) ani nawet rozporządzenia królewskie (w Kastylii w roku 1414 państwo wydało przepis skazujący na śmierć magów, wróżbitów i astrologów – niemal zupełnie bezskuteczny).

W początkach działalności Inkwizycji jej władze nie były pewne, czy sprawy takie w ogóle podlegają jej kompetencji – badano ich związek z wiarą. Zajmowano się raczej tymi spośród nich, które miały bezpośredni związek z kultem szatańskim lub w których – w trakcie obrzędów "magicznych" – profanowano hostię, wodę święconą, oleje chrzcielne, krucyfiks itp.

Tak więc, aż do roku 1576 istniała pewna dualność – magią zajmowała się zarówno Inkwizycja, jak i sądy królewskie i biskupie. Co więcej, sądy inkwizycji były dużo mniej surowe od państwowych (zwykle było to publiczne odrzeczenie, chłosta lub grzywna – w ciężkich przypadkach banicja lub więzienie).

Po roku 1576 *Officium*, wychodząc z założenia, iż wiara w astrologię kłóci się z przekonaniem w wolną wolę człowieka (na takim stanowisku zresztą stoi Kościół do dziś) wprowadziła książki astrologiczne na indeks (uważano jednak, by nie zabronić używania książek mówiących o zastosowaniu nauki o gwiazdach w rolnictwie, medycynie czy nawigacji). Usiłowano również nakłonić uniwersytet w Salamance do likwidacji wykładów astrologicznych. Zabiegi te zbiegły się w czasie z bullą papieża Sykstusa V *Coeli et Terrae*,

potępiającą oprócz astrologii także wróżbiarstwo i inne praktyki magiczne (zresztą czarostwo potępiali też papieże Innocenty VIII, Aleksander VI, Leon X, Hadrian VI i Klemens VII).

Wyroki wówczas nie były wysokie – jedynie duchowni mogli się spodziewać dodatkowo utraty święceń.

W 1486 roku wychodzi książka *Młot na czarownice* (autorami byli niemieccy inkwizytorzy Sprenger i Kramer<sup>1</sup>), w którym opisano "praktyki" czarownic. Trudno powiedzieć na ile oddawała ona rzeczywistość ówczesnego satanizmu (opisy są raczej wątpliwej wiarygodności), niemniej stała się na długie lata szeroko rozpowszechnioną lekturą, mimo potępienia książki przez papieża Aleksandra VI<sup>2</sup>. Ten sam papież zresztą osobiście uchylał wyroki procesów o czary, a gdy w roku 1492 król Hiszpanii Juan wydał edykt wypędzający Żydów (jeśli się nie nawrócą w ciągu czterech miesięcy), papież udzielił im schronienia. (Podobnie gdy Manuel (król portugalski) chciał w pięć lat później skłonić Żydów siłą do chrztu, Aleksander VI wsparł protest miejscowego biskupa i wymógł dla Żydów edykt tolerancyjny.)

Aleksander VI nie był zresztą wyjątkiem – już wcześniej papieże (np. Innocenty III, Honoriusz III, Grzegorz IX, Celestyn IV, Innocenty IV, Aleksander IV, Urban IV, Klemens IV<sup>3</sup>) uchylali wyroki skazujące na śmierć (niestety królowie z reguły nie respektowali takiego uchylecia). W 1252 roku papież Innocenty IV wydał nawet bullę (*ad exstirpanda*) nakazującą łagodne traktowanie uwięzionych. Ograniczył też stosowanie tortur wobec przesłuchiwanym, formułując zasadę, iż nie wolno uciekać się do łamania rąk i nóg ani zabijania podejrzanych w śledztwie.

Nadejście Reformacji jeszcze zaogniło sytuację. Zarówno Marcin Luter, jak i Kalwin czy Bullinger ostro występowali przeciw czarownicom. O ile jednak w krajach, gdzie istniała inkwizycja, poddana szczegółowym przepisom co do sposobu prowadzenia śledztwa i wydawania wyroków proces – nazwijmy to umownie "polowania na czarownice" był ograniczony ścisłymi normami prawnymi i weryfikowany przez władze zwierzchnie, o tyle w innych krajach procesy o czary pozostawiono lokalnym trybunałom. Warto dodać w tym miejscu, że każdy feudał miał pewną władzę sądowniczą na podległych mu terenach – tak więc niedobrze było być majątnym lub nie lubianym przez wojewodę sąsiadem. Pod pozorem oskarżenia o czary załatwiano prywatne porachunki. Skutkiem takiego układu czynników było, iż – według dzisiejszych szacunków – ponad 90% czarownic spalono w krajach protestanckich!

W samych tylko Niemczech stracono ok. 100 000 (sto tysięcy) czarownic, podczas gdy całkowita liczba osób skazanych na śmierć przez Inkwizycję hiszpańską przez cały okres jej

---

<sup>1</sup> Udział Sprengera – bardziej znanego z autorów – jest kwestionowany. Przypuszcza się że mniej znany Kramer użył jego nazwiska bez pozwolenia. Kramer został w roku 1490 potępiony przez władze zakonne.

<sup>2</sup> Jak wspominałem, do tekstu "młota" dołączono encyklikę papieską. Autorzy zrobili tak, by uwiarygodnić swój tekst, sugerując jakoby miał poparcie Watykanu. Zdziwiające, że owo stworzone – a potem potępione – przez katolików w Średniowieczu dzieło stało się w „świątym” rzekomo odrodzeniu bardzo popularne wśród protestantów. Traktowano je niemal jako wyrocznię jeszcze w czasach, kiedy to Kościół wycofał się z procesów o czary (np. słynna sprawa „Czarownic z Salem”). Potępienie książki przez papieża jest udokumentowane, natomiast źródła nie są zgodne co do tego, czy znalazła się ona na liście ksiąg zakazanych.

<sup>3</sup> Sykstus IV potępił inkwizytorów z Sewilli oraz wydał zarządzenie, by procesy odbywały się w asyście biskupa jako czynnika łagodzącego. Leon X z kolei ekskomunikował inkwizytorów z Toledo nie chcących podporządkować się zarządzeniom łagodzącym.

trwania wynosi najwyżej 25 000 osób<sup>1</sup> (niektórzy historycy podają nawet liczbę... 1 tysiąca). W ogólnym szaleństwie spalono w całej Europie za czary ok. pół miliona osób<sup>2</sup>.

W Hiszpanii (podobnie zresztą jak w innych krajach) czarostwo ścigały przede wszystkim władze świeckie (a także – w mniejszym stopniu – sądy biskupie), zaś największą aktywność przejawiali sędziowie prowincjonalni. Podczas gdy w całej Europie trwał szal palenia czarownic, Generalny Inkwizytor zwołał do Granady w 1526 roku sesję teologiczną, która miała rozstrzygnąć realność istnienia czarownic, sabatów itp. Chociaż sesja potwierdziła istnienie czarostwa, jednak ujawniła się na niej frakcja (której przewodził przyszły Generalny Inkwizytor Fernando de Valdes), podająca w wątpliwość istnienie czarownic. Fakt ten wpłynął niewątpliwie na to, iż od tej pory władze inkwizycji wielokrotnie zalecały ostrożność i powściągliwość w sprawach o czary. Co więcej, stwierdzono, że najskuteczniejszą metodą walki z czarostwem jest intensyfikacja misji ewangelizacyjnej na terenach zagrożonych tymi praktykami, powszechne oświecenie religijne oraz fundowanie obiektów sakralnych w miejscach rzekomych sabatów. Grupa Valdesa wysunęła nawet postulat wypłacania z funduszy inkwizycji zapomogi najbiedniejszym, aby nie szukali pomocy w praktykach magicznych.

Bardzo znanym wydarzeniem w Hiszpanii była sprawa czarownic z Navarry – w sprawie tej, prawdopodobnie opartej na podnieconych nastrojach, zapadło kilkadziesiąt wyroków śmierci i pojawiło się sporo fantastycznych opisów.

Sytuacja ta omal nie powtórzyła się – także w Nawarrze – w roku 1538. Teraz jednak władze inkwizycji, nie chcąc dopuścić ponownie do wymknięcia się sytuacji spod kontroli wysłały na miejsce specjalnego wizytatora mającego przekonywać miejscową ludność o wątpliwej wartości ksiązek w rodzaju *Młota na czarownice*. Równocześnie zaostrzono kontrolę lokalnych trybunałów (np. z tego powodu zdymisjonowano w 1550 inkwizytora Sarmiento w Barcelonie).

Jak widać, mimo szaleństwa w całej Europie, władze inkwizycji nie uległy manii polowań na czarownice. W 1530 roku rozesłano okólnik zalecający ostrożność, zaś wkrótce potem *Suprema* nakazała przesyłanie do siebie wszystkich wyroków do zatwierdzenia – i z reguły je łagodziła. Ograniczono także dowolność postępowania, żądano dowodów, iż taka czy inna szkoda nie mogła powstać z przyczyn naturalnych, lecz jest efektem działania magicznego. Wszystko to prowadziło do niechęci ze strony sędziów świeckich, którzy orzekali w sprawach o czary znacznie wyższe wyroki i czynili to dużo łatwiej. Niechęć ta była tym większa, że inkwizycja zabroniła przekazywania swoich aresztantów sądom świeckim i biskupim, gdyż równało się to częstokroć w praktyce wyrokowi śmierci.

Znany jest też wypadek, w którym w jednym z trybunałów przyjęto wykładnię, iż samo zgłoszenie oskarżenia o czary mogło być zinterpretowane jako... herezja. Ten prosty manewr powstrzymał nawał donosów i ostudził ogólną histerię ludności.

W roku 1614 władze inkwizycji wydały wytyczne w sprawie oskarżeń o czary, zalecając umiarkowanie i badania poczytalności podsądnych, a także ich stanu nerwów (dziś powiedzielibyśmy pewnie o „depresji”).

---

<sup>1</sup> Skąd się zatem wzięły set–tysięczne liczby przytaczane w niektórych publikacjach?

R.A.Ziemkiewicz przypuszcza, iż – prócz propagandy – przyczyniło się do tego utożsamienie liczby uczestników *auto da fe* (obrzędu uroczystego wyznania wiary nawróconych, podczas którego to zapalano... świece) ze stosem. Dane historyczne jednak jednoznacznie zweryfikowały takie utożsamienie jako błędne.

<sup>2</sup> Według innych danych, przytaczanych przez Briana B. Levacka, w wieku XVI w całej Europie spalono za czary około 300 tysięcy osób, głównie kobiet. Dwie trzecie z nich zginęło w protestanckich Niemczech, a około 70 tysięcy w oderwanej od Kościoła Anglii.

Do dziś nie do końca wyjaśnione są powody tak wielkiej powściągliwości Inkwizycji w sprawie czarów (była ona na tyle widoczna, że sprowokowała oskarżenia padające ze strony protestantów o to, że Inkwizycja rzekomo sprzyja czarownicom). Na pewno jakąś rolę odegrała tu – dość sceptyczna – postawa Inkwizytorów Generalnych (którzy byli z reguły ludźmi wykształconymi), niechęć do represjonowania tzw. starych chrześcijan oraz to, że inkwizycja posiadała zarówno kadry naukowe zdolne do chłodnej refleksji nad sprawą, jak i aparat umożliwiający powstrzymanie samowoli swoich trybunałów. Nadto podsądni w sprawach o czary wywodzili się z dołów hiszpańskiego społeczeństwa – co czyniło ich w oczach trybunału raczej ofiarami, niż współnikami diabła.

Momentem zwrotnym okazała się – paradoksalnie – najbardziej tragiczna karta. W górskim regionie Zugarramurdi w Baskonii, pod wpływem łów na czarownice uprawianych w pobliskiej Francji, wybuchła psychoza strachu. Dokonywano krwawych samosądów, tak, że wiele osób zgłaszało się z denuncjacją lub autodenuncjacją do władz świeckich, kościelnych i inkwizycji. Ta ostatnia postanowiła wysłać z misją wizytatora, Juana Valle de Alvarado. Ów w trakcie kilkumiesięcznej wędrówki zebrał oskarżenia przeciw 280 osobom, z czego aresztowano 40 (11 z nich otrzymało wyroki śmierci – z tego faktycznie spalono 6 osób).

Wydarzenia nie uśmierzyły psychozy w regionie – przeciwnie, samosądy przybrały na sile. W tej sytuacji *Suprema* zdecydowała się posłać innego wizytatora – został nim członek trybunału inkwizycyjnego Alonso de Salazar y Frias. On także podjął, trwającą 8 miesięcy, wędrówkę po górskim regionie Zugarramurdi. W wyniku auto- i denuncjacji zebrał oskarżenia przeciw ponad 6000 osobom. Alonso jednak był prawnikiem i to krytycznym – nie aresztował nikogo, lecz poddał analizie zgromadzony materiał dowodowy. Wykonał także wizje lokalne na miejscu rzekomych sabatów, wykonał próby działania "maści czarownic" (jak łatwo się domyślić, okazało się, iż nie potrafi ona ani umożliwić lewitacji, ani nie jest szkodliwa dla zwierząt), dokonał konfrontacji zeznań a nawet zlecił badania lekarskie kobiet, które twierdziły, że współżyły z szatanem (niektóre z nich okazały się być dziewczycami).

W tej sytuacji napisał raport dla *Supremy*, w którym zawarł m.in. następujące słowa :

"[...] Rozważywszy to wszystko z należytą chrześcijańską wnikliwością, nie znalazłem najmniejszych podstaw, by sądzić, że choćby w jednym przypadku doszło do prawdziwych czarów.

"[...] Na podstawie mojego doświadczenia wnioskuję o wadze milczenia i powściągliwości, jako że nie było czarownic ani zauroczonych, dopóki nie zaczęto mówić i pisać na ich temat.[...]"

31 sierpnia 1614 roku *Suprema* przyznała, iż wyroki w sprawie regionu Zugarramurdi były błędem i formalnie rehabilitowała skazanych(!), co wiązało się z cofnięciem konfiskat itp. kar dodatkowych. Aby aresztować jakąkolwiek osobę z oskarżenia o czary, potrzebne było od tej chwili przedstawienie niezbitych dowodów, zgoda wszystkich członków trybunału oraz uzyskanie zezwolenia *Supremy*. Umorzono wszystkie trwające jeszcze procesy o czary, zaś lokalne trybunały otrzymały specjalne kwestionariusze pytań, które miały sformalizować przesłuchania w sprawach o czarostwo. Jeśli ktoś sam zgłaszał się do trybunału należało zadać pytanie czy owa niewierność zdarza się tylko nocą, czy też w dzień – po usłyszeniu odpowiedzi "nocą" kwalifikowano zeznania jako relację ze snu i nie brano ich pod uwagę. Zakazano publikowania sensacyjnych szczegółów i odebrano możliwość orzekania w sprawach o czary sądom świeckim. Wezwano do nasilenia ewangelizacji na terenach objętych psychozą strachu przed czarownicami.

Mimo że przez wiele jeszcze lat w Europie płonęły stosy, po przełomowym roku 1614 Inkwizycja hiszpańska nie skazała na śmierć ani jednej osoby w sprawie o czary – wszystkie procesy kończyły się uniewinnieniem lub czysto symbolicznymi karami. Stanowi to jaskrawy kontrast z krajami protestanckimi – nic zresztą dziwnego, jeśli pamięta się jak wielkim

zapalem, wręcz obsesją chwytania czarownic pałał zarówno Marcin Luter, jak i Kalwin (w 1545 roku Kalwin spalił za czary – wg własnego widzimisie, bez żadnego sądu – 31 osób w Genewie).

### **Podsumowując:**

**Palenie czarownic nie rozpoczęło się od Inkwizycji ani Inkwizycja nie zwiększyła skali tej kary. Przeciwnie: liczby mówią jednoznacznie, iż w krajach, w których działała, w sposób znaczący ograniczyła stosowanie tej praktyki i związała ją z procedurą prawną.**

Choć trudno w to uwierzyć człowiekowi wychowanemu na propagandzie mówiącej jak to Inkwizycja hiszpańska polowała na czarownice, fakty świadczą iż właśnie zachowanie *Świętego Officium* w tej sprawie stanowi najjaśniejszy punkt na mapie średniowiecznej Europy.

### **1.10 Zakres zainteresowań Inkwizycji**

Jak już wspomniałem, Inkwizycja raczej niechętnie zajmowała się sprawami dotyczącymi czarownic czy magii. Jakie były więc jej główne dziedziny zainteresowań? Można właściwie je podzielić na cztery rodzaje :

- judaizujący chrześcijanie
- moryskowie (chrześcijanie, którzy głosili islamskie prawdy)
- heretycy
- przestępcy przeciw moralności – sodomici, bluźniercy, bigamiści<sup>1</sup>, łupiący kościoły, księża, którzy złamali tajemnicę spowiedzi lub nie zachowali celibatu, koniokradzi, strażnicy więzienni winni gwałcenia aresztantek (w Hiszpanii także arabscy szpiedzy)

Wbrew obiegowym opiniom, Inkwizycja nie posiadała uprawnień do poddawania śledztwu osób nie będących katolikami (wyjątkiem było czynne znieważenie katolicyzmu lub kapłanów, niemniej procesy takie były rzadkością). Tak więc, na przykład, deportacje Żydów z Hiszpanii, nie miały nic wspólnego z Inkwizycją – były posunięciem królewskim.

Zasady zachowania zakresu działania bardzo pilnie przestrzegano – w książce Leszka Białego *Dzieje Inkwizycji Hiszpańskiej* przytoczony jest casus, kiedy to w 1623 roku w Valladolid pewna skazana kobieta prowadzona na miejsce egzekucji poczęła krzyczeć, jakoby nigdy nie została ochrzczona. Reakcją było natychmiastowe wstrzymanie egzekucji i śledztwo, czy tak jest w istocie.

Podobnie przepisy nie zezwalały na poddawanie śledztwu dzieci – z przykrością trzeba jednak powiedzieć, iż zakaz ten bywał obchodzony.

Być może najbardziej znaną i komentowaną sprawą jest okres zwalczania herezji Katarów (albigensów), których przedstawia się dziś często jako niewinnych i łagodnych dziwaków. Prawda jednak była inna – Katarzy uważali świat materialny (w tym ciało człowieka) za dzieło Szatana, a seks – za zbrodnię. Doprowadziło to w skrajnej wersji nawet do rytualnego samobójstwa przez zagłodzenie. Bezpośrednim powodem niechęci chrześcijan do Katarów były morderstwa (i to na dużą skalę), jakich dopuszczali się oni na katolikach (szczególnie na duchownych). Nie zamierzam twierdzić, iż lekarstwo (wyprawa krzyżowa przeciw

---

<sup>1</sup> Również poza Hiszpanią, Inkwizycja często rozstrzygała w sprawach przestępstw pospolitych, o ile werdykt wymagał bezstronności. Na przykład mediewiści włoscy zwracają uwagę, że bardzo często powierzano jej „poważne” procesy kryminalne lub takie, które rozstrzygały w sprawach majątkowych. Działo się tak w uznaniu niezależności inkwizytorów od władz – zarówno lokalnych jak i państwowych. Twierdzi się nawet, że procesy o przestępstwa „pospolite” stanowiły większość od XIV wieku!

albigensom) było mniej krwawe niż choroba – jednak stanowczo należy przeciwstawić się legendzie o "łagodnych Katarach"<sup>1</sup>.

W procesach przeciw albigensom uczestniczyła jedna z postaci "czarnej legendy Inkwizycji", inkwizytor Tuluzy, Bernard Gui. Propaganda antykatolicka (a także współcześni literaci – patrz *Imię Róży* Umberto Eco) przypisują mu niezwykłą krwiożerczość i "palenie wszystkich jak leci". Dokumenty mówią jednak, iż wydawał on mniej więcej 1 orzeczenie "przekazania ramieniu świeckiemu" (czyli praktycznie kary śmierci) na 100 procesów. W swym podręczniku pisał, że inkwizytor powinien: "zawsze zachować spokój, nie dać się ponieść złości ani oburzeniu... powinien nie zatwardzać swego serca i nie odmawiać zmniejszenia albo złagodzenia kary zależnie od towarzyszących okoliczności... W przypadkach wątpliwych powinien być ostrożny, powinien wysłuchiwać, dyskutować i badać, aby dojść cierpliwie do światła prawdy"<sup>2</sup>.

Podobna historia jest z Torquemadą – najbardziej "czarna" wersja mówi o 2% wyroków śmierci. I on zostawił zapiski, w których napominał, aby „sędziowie nie ulegali gniewowi ani łatwym uproszczeniom, aby pamiętali o miłosierdziu i o tym, że ich celem jest zwalczanie grzechu, nie grzeszników.”<sup>3</sup> Takie słowa mniej dziwią, jeśli zasięgnie wiedzy na temat tego człowieka. Otóż cały swój majątek (już za życia, nie dopiero w testamencie) przeznaczył dla biednych (w tym dla rodzin osób skazanych przez Inkwizycję).

Chciałbym być dobrze zrozumiany, dlatego więc powtórzę zastrzeżenie z początku tego tekstu – bynajmniej nie zachwyca mnie, że 1 czy 2% oskarżonych zostało straconych. Niemniej ten obraz tak jaskrawo różni się od przedstawianego w literaturze popularnej i rozpowszechnionego w świadomości milionów ludzi, za co należy podziwiać sprawność propagandy antykatolickiej, która go ukształtowała. Dla przykładu : Robert Steel w poważnym dziele *Social England* pisze "W Anglii liczba powieszonych za herezję przewyższa trzydzieści do czterdziestu razy analogiczne dane dla działalności Inkwizycji Hiszpańskiej". A jednak inkwizycja jest na ustach i w świadomości wszystkich, zaś o rzezi katolików dokonanych w imię anglikanizmu, wstydliwie zapomniano.

Podobna sprawa dotyczy Rewolucji Francuskiej. W ciągu zaledwie dwu lat (1792–1794) zabito dziesiątki tysięcy ludzi, w tym wielu bez sądu (patrz ramka *Eksterminacja Wandei*) . O XX-wiecznych (liczonych dziesiątkami milionów) ofiarach komunizmu nawet szkoda wspominać. Zresztą – jeśli mówimy o Hiszpanii – to socjaliści zdołali tam w ciągu czterech lat (1936–1939) rzekomo oświeconego wieku XX zamordować 60 000 ludzi, których jedyną winą było pochodzenie, śluby zakonne, posiadanie majątku lub zbyt wysokie wykształcenie. Jak widać, tworzone często porównania inkwizycji do stalinizmu czy hitleryzmu (socjalizmu internacjonalistycznego lub nacjonalistycznego) są głęboko nieuzasadnione i dla *Officium* krzywdzące.

Oczywiście to wszystko nie stanowi usprawiedliwienia Inkwizycji – cieszyłbym się jednak, gdyby w oskarżeniach zachowano odpowiednie proporcje i by Ci, których "współwyznawcy" (zarówno wiary jak i niewiary) mają znacznie więcej ofiar na sumieniu, nie przejawiali tak dobrego samopoczucia oskarżając Kościół Katolicki.

Prześladowania zarówno "mahometanizujących" jak i "judaizujących" chrześcijan (nigdy – przynajmniej ze strony hiszpańskiej Inkwizycji – ortodoksyjnych Żydów) są najsmutniejszą sprawą dla katolika przy omawianiu tematu Inkwizycji. I nie jest żadnym pocieszeniem, że reszta Europy nie była w tej dziedzinie lepsza (przywódca Reformacji, Marcin Luter, nienawidził Żydów, planował ich wyniszczenie lub wypędzenie z Europy oraz wzywał do

---

<sup>1</sup> Więcej o Katarach piszę w pierwszej części książki

<sup>2</sup> Za R.A.Ziemkiewicz *Stosy kłamstw o Inkwizycji* Gazeta Polska 26.09 2996

<sup>3</sup> tamże

pogromów). Owszem, powinno to nieco stonować zapędy krytyczne naszych *Braci Odlączonych*, niemniej stanowi niewątpliwie powód do smutku i przeprosin ze strony katolików.

"Judaizujący"<sup>1</sup> byli prześladowani szczególnie w pierwszych latach istnienia *Officium*, kiedy to nie ujęto jeszcze śledztwa w twarde ramy przepisów, a poszczególne trybunały lokalne miały dużą samodzielność. Co gorsze, byli oni niejako wzięci "w dwa ognie" – z jednej strony stała Inkwizycja, z drugiej zaś ortodoksyjni Żydzi, którzy nie cierpieli "przechrztów". Do końca XV wieku w ściganiu "judaizujących", z Inkwizycją, aktywnie współpracowali więc lokalni rabini.

Pod koniec XV wieku papież Sykstus IV próbował ograniczyć samowolę hiszpańskiej Inkwizycji wydając w 1482 specjalną bullę. Zarzucał w niej inkwizytorom kierowanie się żądzą zysku i wystawianie dusz podsądnych na niebezpieczeństwo, przypominał o obowiązku zaznajamiania oskarżonych z zarzutami, brania pod uwagę okoliczności łagodzących oraz umożliwienia apelacji do Rzymu. Nakazywał także przestrzeganie prawa oskarżonego do posiadania adwokata. Szczególnie ważne było to, że Papież udzielił jednocześnie generalnej amnestii. Wielu historyków jest zgodnych – gdyby papież nie ugiął się przed żądaniami królów hiszpańskich i nie odwołał tej bulli, byłby to koniec hiszpańskiej Inkwizycji. Niestety, papieństwo nie wykazało należytego hartu ducha, a od tej chwili, Rzym praktycznie stracił wpływ na Inkwizycję<sup>2</sup>. Doszło nawet do tego, iż papieskie zarządzenia zmierzające do poprawy losu oskarżonych nie mogły być w Hiszpanii rozpowszechniane – król wsparł wręcz ten zakaz karą śmierci.

W późniejszych wiekach nacisk przesunął się z represji na próby nawrócenia, choć przyznać trzeba, że jeszcze kilkakrotnie aktywność *Officium* w tej dziedzinie rozpalala się na nowo.

Przestępcy przeciw moralności (błuznierstwa, bigamia, nieortodoksyjność, magia, sodomia) stanowią przedmiot większości spraw począwszy od XVI wieku, przy czym inkwizycja jest zwykle łagodniejsza w tych sprawach niż równoległe sądy świeckie. Być może przyczyna leżała w tym, iż *Officium* była przeznaczona nie tyle do sądenia grzeszników, co do zapobiegania odstępstwom od wiary. Tak więc np. prędzej interesowano się kimś, kto głosił, że współżycie przed ślubem nie jest grzechem niż osobą, która taką rozpustę praktykowała.

W sposób ścisły, Inkwizycja była urzędem o charakterze eksperckim, której jedyne prawdziwe zadanie polegało na orzekaniu o zgodności lub sprzeczności różnych poglądów, prądów i czynów z regułami wiary. W tym sensie Inkwizycja istnieje do dziś pod nazwą Kongregacja ds. Doktryny Wiary.

### **1.11 Motywy działania Inkwizycji**

Charakterystyczną cechą Inkwizycji, wyróżniającą ją spośród ówczesnych trybunałów jest położenie nacisku, nie tyle na ukaranie oskarżonego, co na zbawienie jego duszy. Możemy dziś oczywiście nie zgodzić się na ówczesne rozumienie tych spraw, jednak niewątpliwie taki był właśnie tok myślenia inkwizytorów.

W drugiej połowie XVI wieku dokładano wszelkich starań, by nawrócić grzeszników. Nie licząc się z kosztami, sprowadzano wybitnych teologów, zaopatrywano więźniów w

---

<sup>1</sup> Ochrzczeni Żydzi, powracający do obrzędów żydowskich

<sup>2</sup> Kiedy w XVII wieku papież Urban VIII chciał wyrwać Campanellę z hiszpańskiego więzienia, musiał uciec się do podstępów; uczonemu wywieziono do Rzymu pod pozorem oddania go Inkwizycji papieskiej, po czym zwolniono (ponieważ rząd hiszpański usiłował dokonać porwania filozofa z Rzymu, Campanella musiał uciekać do Francji pod opiekę... kardynała Richelieu).



odpowiednie lektury. Często wstrzymywano wykonanie wyroków, gdy pojawiała się szansa na nawrócenie heretyka. Angażowano w to nawet lokalną społeczność – przykładem może być Sewilla z roku 1720, gdzie w nawracanie pewnego skazanego zaangażowała się miejscowa inteligencja, a za powodzenie tych starań modlono się we wszystkich kościołach przez trzy dni i trzy noce.

Sposób widzenia zadań Inkwizycji świetnie oddaje fragment relacji inkwizytora z pewnej egzekucji z 24 sierpnia 1719 roku<sup>1</sup>:

(Przywiązany do pała skazaniec) „...rzekł spokojnie >*Chciałbym nawrócić się na wiarę Jezusa Chrystusa*< – słowa, jakich dotąd od niego nie słyszano. Ucieszyło to w najwyższym stopniu wszystkich duchownych, którzy poczęli ścisnąć go z czułością i nieskończenie dziękować Bogu za to, że uchylił im wrota prowadzące do jego zbawienia... Obecny przy tym wyznaniu zakonnik wyświęcony w regule Seraficznego Ojca, zapytał go: >*W jakiej wierze umierasz?*< Ten, obróciwszy ku niemu oczy, odparł: >*Powiedziałem już, Ojcze, że umieram w wierze Jezusa Chrystusa*<, czym wywołał wielką radość i ukontentowanie wszystkich obecnych. Zakonnik powstał z klęczek i wyściskał rzeczony oskarżonego, co z najwyższą satysfakcją uczynili również wszyscy pozostali, składając dzięki Bogu za Jego nieskończoną dobroć. Wówczas oskarżony spostrzegł kata, który wystawił właśnie głowę zza pała, i zapytał go: >*Dlaczego nazywałeś mnie przedtem psem?*< Kat odpowiedział: >*Ponieważ odrzucałeś wiarę w Jezusa Chrystusa; skoro ją jednak przyjmujesz, wszyscy jesteśmy braćmi, więc jeśli Cię obraziłem, na kolanach błagam Cię o wybaczenie.*< Ów udzielił mu przebaczenia z radosną twarzą i obaj uściskali się...

Bojąc się, by nie zmarnowała się owa dusza, która dała tyle dowodów swego nawrócenia, niepostrzeżenie przesunąłem się na tył pała, gdzie czekał oprawca i wydałem mu rozkaz, aby czym prędzej nałożył obręcz i zacisnął ją bez zwłoki, co też uczynił z niemałą zręcznością.

Po stwierdzeniu zgonu polecono oprawcy, aby z czterech stron paleniska podłożył ogień pod zgromadzone na nim węgle i drewno. Zrobił to natychmiast; zaczęło się palić i coraz wyższe płomienie ogarnęły podium ze wszystkich stron trawiąc deski i ubranie.”

Oczywiście, trudno nam dziś zrozumieć ówczesne podejście do nawracania grzeszników. Aby zrozumieć motywy działania spróbujmy wczuć się w sposób rozumowania, jaki doprowadził do powstania Inkwizycji. Najwyższym dobrem człowieka – wyższym niż życie doczesne – jest zbawienie i życie wieczne. Człowiek szerzący herezję, stwarza zagrożenie utraty przez innych życia wiecznego – a więc robi im większą krzywdę niż gdyby próbował ich zamordować. W tej sytuacji herezja jest przestępstwem gorszym niż zabójstwo – i powinna być surowiej od niego ukarana. Wszak morderca może zabrać człowiekowi tylko kilkanaście (góra kilkadziesiąt) lat życia, zaś heretyk może spowodować utratę zbawienia wiecznego!

Sprawa dotyczyła również zbawienia oskarżonego. Stąd pośpiech inkwizytora widoczny w wyżej przytoczonej relacji – skazańca chciano stracić czym prędzej, aby przypadkiem w ostatniej chwili nie rozmyślił się, zaprzeczając owoce swojego nawrócenia!

Dziś trudno nam się zgodzić z takim sposobem nawracania, ze sztucznym ograniczeniem wolności osobistej w sferze religii – wówczas jednak sposób ten jak najbardziej mieścił się w schemacie myślenia współczesnych.

---

<sup>1</sup> Za Leszek Biały *Dzieje Inkwizycji Hiszpańskiej* – Książka i Wiedza 1989

Innym motywem, który trudno pominąć ze względu na to, iż został pozytywnie zweryfikowany przez historię (chodzi o mniejszą liczbę ofiar prześladowań wszystkich rodzajów więźniów w krajach, w których istniała Inkwizycja w stosunku do innych krajów – zwłaszcza protestanckich) było zapewnienie bezpieczeństwa osobom niewinnym. Miało to znaczenie szczególnie w Hiszpanii, gdzie tuż przed wprowadzeniem Inkwizycji nastąpiła seria pogromów Żydów, w których zginęło więcej osób niż przez późniejsze 400 lat działania *Officium*. Nic dziwnego, że królowie Ferdynand i Izabela, sami będący krewnymi ochrzczonych Żydów, postanowili zaradzić sytuacji zwracając się do papieża o ustanowienie Inkwizycji.

No i nareszcie, nie ostatnim motywem była chęć zachowania ładu społecznego, który opierał się na wspólnej wierze. Był to motyw tak silny, że gdy przystąpiono do likwidacji Inkwizycji, wśród ludności zaistniały rozruchy w jej obronie. Hiszpanie widzieli w *Officium* strażnika i gwaranta pewnego spokoju społecznego – zresztą, biorąc pod uwagę wydarzenia w innych państwach, nie bezpodstawnie. Jeśli zachodził fakt jakiegokolwiek opozycji, to dotyczył on raczej wypaczeń niż idei istnienia Inkwizycji jako takiej.

TAK SOBIE  
MYŚLĘ...



Wiele wskazuje na to, iż Inkwizycja wyróżniała się niesłychanie pozytywnie na tle sądownictwa świeckiego. Jednak zarzuty wobec niej mierzone są inną miarą. Oto charakterystyczna wypowiedź znanego historyka, Bertolome Bennasara<sup>1</sup>:

„Jeśli Inkwizycja hiszpańska byłaby trybunałem jak inne, nie wahałbym się wnioskować – nie obawiając się głosów sprzeciwu i na przekór rozpowszechnionym uprzedzeniom – że przewyższała je wszystkie pod każdym względem... Bardziej skuteczna, co do czego nie ma wątpliwości, bardziej dokładna i skrupulatna, pomimo ludzkich słabości niektórych sędziów. Był to Trybunał, który praktykował wyjątkowo dokładne badanie dowodów i stosował skrupulatnie metody ich sprawdzania, który przyjmował bez wahania protest oskarżonego odnośnie do braku obiektywizmu świadka, który – odmiennie od sądownictwa cywilnego – rzadko stosował tortury, i który, pomimo surowości, wyjątkowo skazywał na karę śmierci, równie rozważnie stosując karę galer. Trybunał, który pragnął wyjaśnić oskarżonemu, dlaczego jest w błędzie, który napominał, doradzał, i którego ostateczne potępienia dotyczyły wyłącznie powracających do herezji (...)  
**Lecz Inkwizycja nie może być traktowana jako sąd podobny do innych.**”<sup>2</sup>

„Wielka” Rewolucja Francuska pochłonęła bez porównania więcej istnień niż Inkwizycja w ciągu kilku wieków działania. Po raz pierwszy zastosowano wówczas wobec bezbronnych ofiar techniki ludobójcze, po raz pierwszy – na skalę porównywalną tylko z nazistowskimi obozami śmierci – produkowano ze skór „wrogów rewolucji” odzież, a z ich ciał mydło.

A jednak nigdy nie słyszałem, by ktoś kto odwołuje się do wolności, równości i braterstwa (czy po prostu idei republikańskich), był namawiany do potępienia tych wartości z powodu tego, że w przeszłości w ich obronie czyniono rzeczy niegodne. Nie słyszałem też, by ktokolwiek kajał się za te zbrodnie ani kiedykolwiek za nie przeproszał.

Więcej – rocznicę Rewolucji obchodzi się do dziś we Francji jako święto

<sup>1</sup> Wyróżnienia M.P.

<sup>2</sup> *L'Inquisition espagnole Xve–XIXe siècle*, tłumaczenie Jan–Klaudiusz Dupuis

państwowe!

Natomiast kilka tysięcy ofiar (wliczając w to więźniów kryminalnych w sprawach będących w jurysdykcji Inkwizycji<sup>1</sup>) pomnożone cudownie przez 10, 100 lub 1000 staje się pretekstem do ciągłego wzywania do (przecież już nieraz wyrażonej) skruchy. W dodatku Ci, którzy takie żądania kierują, sami nierzadko są ideowymi spadkobiercami zbrodniarzy mających na rękach krew milionów.

Proszę mnie dobrze zrozumieć; nie bagatelizuję tych ofiar. Każda z nich to o jedna tragiczna śmierć za dużo. Jednak musi się rzucać w oczy, skrajna nierównowaga ocen.

Podobnie: wciąż przywołuje się casus Giordano Bruno<sup>2</sup>. I dobrze, bo przypomina pewne zasady, których nigdy więcej nie powinniśmy łamać. Jakoś nigdy nie słyszałem na przykład, by przy okazji obchodów zburzenia Bastylji, wypominano republikanom zgilotynowanie największego francuskiego uczonego owych czasów, Antoine Lavoisiera (odkrywcę tlenu i reformatora francuskiego rolnictwa). Nie wypomina się także Kalwinowi, spalenia odkrywcy krążenia krwi, Michała Serveta, tylko za to, że skrytykował teologiczne wywody reformatora<sup>3</sup>.

I wreszcie jeszcze jedna ważna sprawa; ocena Inkwizycji zdaje się całkowicie abstrahować od świadomości i wiedzy, jaką posiadała ludzkość w tamtych wiekach. Znany brytyjski pisarz C.S.Lewis (anglikanin, autor cyklu *Opowieści z Narnii*) tak naświetla to zagadnienie:

„Powodem, dla którego nie skazujemy dziś na śmierć czarownic jest to, że nie wierzymy w skuteczność czarów. Gdybyśmy wierzyli – gdybyśmy naprawdę uważali, że wokół nas żyją ludzie, którzy zaprzędali się diabłu, w zamian za to otrzymali od niego nadprzyrodzoną moc i wykorzystują ją, zabijając swoich bliźnich, doprowadzając ich do szaleństwa, sprowadzając katastrofy, to z pewnością zgodzilibyśmy się, że jeśli ktokolwiek zasługuje na karę śmierci, są to te nikczemne istoty. Nie ma różnicy co do moralnej zasady; różnica dotyczy tylko oceny stanu faktycznego. Brak wiary w istnienie czarownic jest zapewne efektem ogromnego postępu wiedzy; ale nie zabijanie tego, w istnienie kogo się nie wierzy, nie oznacza moralnego postępu. Nie nazwiecie człowieka ludzkim dlatego, że przestał zastawiać pułapki na myszy, jeśli zrezygnował z tego, bo uznał, że w domu nie ma ani jednej myszy”<sup>4</sup>

Innymi słowy to, że nie skazujemy dziś za czary nie jest owocem postępu moralnego (podobnie jak wówczas nie było owocem niemoralności-skazywanie ich). Inkwizytorzy (czy też osoby z innych wyznań walczące z czarownicami) nie sprzeciwiali się miłości drugiego człowieka – przeciwnie,

<sup>1</sup> Były to sprawy, w których w Średniowieczu orzekano karę śmierci np. zabicie księdza, okradzenie kościoła, udawanie mnicha w celu wyłudzenia jałmużny, podpalenie budynków kościelnych itd.

<sup>2</sup> Więcej o Giordano Bruno w pierwszej części książki

<sup>3</sup> Kaznodzieja Antoni d'Argilleres za to tylko, że osiem lat wcześniej w jednej kwestii przyznał rację Servetowi w sporze z Kalwinem został (po długich torturach) ścięty, a jego głowę przygwoźdzono do gilotyny. Podobnych wypadków było więcej – np. Jakuba Gruet torturowano i ścięto za to, że na egzemplarzu pracy Kalwina napisał „same niedorzeczności”.

<sup>4</sup> cytat za Piotrem Gociek

w swoim mniemaniu chronili ludzi przed strasliwym zagrożeniem. Od strony moralnej nie różniło się to niczym od dzisiejszych działań antyterrorystycznych – tyle, że działano w błędnym przekonaniu. Zgadzam się, iż był to błąd strasliwy i brzemienny w skutkach – ale jednak błąd<sup>1</sup>. Zmianę umożliwił postęp wiedzy (w tym ten dokonany w tej akurat dziedzinie przez Inkwizycję – patrz badania Alonso Salazara y Fria, które opisałem na stronie 13)<sup>2</sup>.

Dodajmy, że ów błąd w wiedzy, nie rozpoczął się bynajmniej od chrześcijaństwa – przekonanie o istnieniu złego wpływu czarownic utrzymywano w niemal wszystkich kulturach starożytnych. Czarostwo karano śmiercią już w Kodeksie Hammurabiego (XVIII wiek p.n.e!), podobnie jak w starożytnej Grecji i Rzymie.

Nasze zdziwienie, że można było uważać takie działania za uzasadnione, nie jest zapewne większe od tego, które byłoby udziałem Galileusza, gdyby dowiedział się, że za kilkaset lat zostanie uznany za przestępcę człowiek, który zabił włamywacza zastanego we własnym domu...<sup>3</sup>

## 1.12 Zakończenie

Jak podkreślałem we wstępie, nie jestem zwolennikiem udawania, że Inkwizycja w ogóle, a Inkwizycja hiszpańska szczególnie, stanowi specjalny powód do chwały. Nawet jeśli przychylić się do zdania tych historyków, którzy twierdzą – przez porównanie z innymi krajami – iż *per saldo* bilans jest dodatni (uratowano wiele istnień ludzkich), Inkwizycja zawsze pozostanie nieuprawnioną próbą narzucenia wiary siłą. Nawet jeśli taka była wówczas powszechna praktyka (vide postępowanie mahometan i protestanckich reformatorów), ludzie Kościoła powinni zapewne zachować biblijny postulat bycia "nie z tego świata". Dlatego słusznym jest, abyśmy zachowali pokorę wobec tych wydarzeń, zwłaszcza, że indywidualna ludzka tragedia nie poddaje się statystykom.

Przy tych wszystkich założeniach, ważne jest, aby nasza skrucha nie opierała się na sfabrykowanej "czarnej legendzie", lecz na faktach. Bowiernie skrucha i przeprosiny mają sens, jeśli bazują na znajomości oraz dezaprobatie wobec zaistniałych wydarzeń – inaczej stanowią obrazę dla ofiar i są żalostną próbą postawienia się w "wysokim zamku", a stanowią sposób na samowywyższenie.

Nie na darmo papież Jan Paweł II mówił w 1998 roku do uczestników konferencji naukowej n/t Inkwizycji, mających przygotować naukową podstawę do przeprosin milenijnych:

„Magisterium Kościoła nie może przecież podjąć decyzji o dokonaniu aktu natury etycznej, jakim jest prośba o przebaczenie, zanim nie zasięgnie dokładnych informacji o sytuacji panującej w tamtym okresie. Nie może też opierać się na wyobrażeniach o przeszłości, jakimi

<sup>1</sup> Innym, zadziwiającym faktem jest to, że w mediach wyśmiewa się istnienie czarownic, w kontekście magii i czarów, jednocześnie przeznaczając wiele godzin na programy, w których (za słoną opłatą...) przeróżne wróżki proponują swoje usługi z użyciem run, wahadełka czy kart tarota.

<sup>2</sup> Jest tu pewna analogia do medycyny. Na przykład w minionych wiekach uważano, że niemal każdą chorobę leczy upuszczanie krwi. Zapewne dziesiątki tysięcy osób umarło z powodu tej kontrowersyjnej praktyki medycznej (między innymi George Washington). Czy dziś, uzbrojeni we współczesną wiedzę medyczną, będziemy oskarżać ówczesnych lekarzy o „zbrodnię”?

<sup>3</sup> Za Adam Gwiazda, *Stańczyk*

posługuje się opinia publiczna, często bowiem są one nadmiernie obciążone emocjami i namiętnościami, które utrudniają spokojną i obiektywną diagnozę. Gdyby Magisterium nie wzięło tego pod uwagę, sprzeniewierzyłoby się podstawowemu nakazowi szacunku dla prawdy. Oto dlaczego pierwszym krokiem jest konsultacja z historykami, którzy nie mają formułować ocen natury etycznej, to bowiem wykraczałoby poza zakres ich kompetencji, ale dopomóc w możliwie jak najdokładniejszym odtworzeniu wydarzeń, obyczajów i mentalności tamtego okresu w świetle historycznego kontekstu epoki."

Taki właśnie cel przyświecał mi podczas pisania tego rozdziału.



Zainteresowanym polecam:

- [1] Leszek Biały *Dzieje Inkwizycji Hiszpańskiej* – Książka i Wiedza 1989
- [2] R.A.Ziemkiewicz "[Stosy kłamstw o Inkwizycji](#)" Gazeta Polska 26.09 2006
- [3] Aleksander Mień – "[Dlaczego spalono Giordano Bruno?](#)"
- [4] Wywiad z prof. Adriano Prosperi dla tygodnika Tascana Oggi
- [5] J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970
- [6] Vittorio Messori, *Czarne Karty Kościoła*.
- [7] Praca zb. "Sto punktów zapalnych w historii Kościoła" PAX
- [8] J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, Warszawa 1974